Nr. 11. Kraków, Poniedziałek dnia 13 Października 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . . . K —·90
Kwartalnie . . . . „ 6·—		nadesłane „ „ . . . . „ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Wysoki Sejmie!

Niebawem wpłynie na porządek dzienny obrad Wysokiego Sejmu sprawa bardzo doniosła, **sprawa ustawy o zmianie nazwisk.**

Zachodzi obawa, że w sytuacyi tak ciężkiej, jak obecna, wobec natłoku spraw związanych z naszym bytem państwowym, braknie naszym stronnictwom należytego zrozumienia i czasu, aby ocenić pełną doniosłość tej ustawy, aby uczynić z niej puklerz broniący społeczeństwo polskie przed tymi, **którzy nie będąc Polakami, pod płaszczykiem polskiego nazwiska tem bezkarniej pragną uprawiać swą robotę rozbójniczą, robotę rozkładu i anarchii.**

Redakcya „Hasła Polskiego“ wezwana nadto do tego przez szerokie koła społeczeństwa polskiego, na tej drodze pragnie przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek związany ściśle z powyższą ustawą i będący wyrazem nie tylko życzeń, ale i zorganizowanej woli polskiego społeczeństwa.

Sprawa zmiany nazwisk nie od dziś dopiero jest przedmiotem zainteresowania się polskiej opinii. Znanym bowiem powszechnie jest fakt, że ze strony żywiołów obcych pochodzeniem, a głównie żydowskich, wzmogło się dążenie do zmiany ich nazwisk dawniejszych o brzmieniu obcem na nazwiska polskiem.

Wobec niesłychanej łatwości, z jaką zmiana nazwiska — zwłaszcza w byłym zaborze austryackim — przychodziła, ogromna masa obcych, a głównie żydów, korzystając z tej łatwości, wniosła zaraz po upadku Austryi podania o zamianę nazwisk żydowskich na nazwiska polskie.

Nazwisko polskie ma bowiem w Polsce z natury rzeczy większą wartość w społeczeństwie polskiem, niż obce. Jest to przecież naturalne. Nazwisko to bowiem w dobie całej ponurej epoki porozbiorowej, było niejako sztandarem polskości i przez samo już swe brzmienie polskie ściągało na siebie prześladowanie i złość rządów zaborczych.

I kiedy żywioły wrogie, korzystając z nazwisk obcych, zwłaszcza w b. zaborze austryackim, korzystały w pełni praw i urzędzeń państwa zaborczego, Polak dla samego już brzmienia polskiego swego nazwiska, bywał z tych praw wyzuty.

Dlatego nad polskiem nazwiskiem unosi się dziś aureola wiekowego męczeństwa i dostojności moralnej, której nie wolno dziś nikomu za bezcen oddawać.

Nazwisko polskie — to kredyt moralny tego społeczeństwa, które jak żadne inne na świecie w tym stopniu płaciło wierność swemu nazwisku krwią i życiem. Byłoby karygodną lekkomyślnością, która wstrząsnęłaby całem społeczeństwem polskiem do głębi, gdyby sprawa zmiany nazwisk była uzależnioną od spełnienia zwykłych formalności urzędowych.

Prawo do polskiego nazwiska może mieć tylko ten, kto udowodnił, że pracą życia swego lub poświęceniem swej krwi w obronie Polski zdobył sobie to prawo do moralnego dostojeństwa naszego narodu, które jest jego kredytem.

Pozwalamy sobie na to zwrócić uwagę Wysokiemu Sejmowi dziś, kiedy ze strony żywiołów obcych objawia się tendencya do spekulacyi nazwiskami przez masowe zgłaszanie się o zmianę nazwiska na polskie.

Jest to tem **więcej niepokojące, że żywiołom tym, wrogie żywiące wobec nas zamiary, idzie tylko o uśpienie czujności społeczeństwa polskiego, o jego podejście i podstępne wyzyskanie jego zaufania przez prostą zmianę nazwiska.** Wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo polskie pragnie, aby ustawa o zmianie nazwisk, którą przygotowuje odpowiednia komisya, była jego ochroną i nie wydawała bezkarnie na łup obcych intruzów.

Dlatego zwracamy się do Wysokiego Sejmu jako do Najwyższego Szafarza naszych dóbr narodowych, aby zechciał uwzględnić wolę społeczeństwa polskiego i wprowadził do ustawy o zmianie nazwisk zastrzeżenie, że dopuszczalna ona jest tylko dla tych, którzy mogą się wykazać, że czy to przez owocną pracę całego życia, czy to przez śmierć i bohaterskie poświęcenie się za Polskę w szeregach jej obrońców zdobyli kredyt moralny społeczeństwa polskiego, owo polskie dostojeństwo wewnętrzne.

Natomiast żądamy z drugiej strony, **aby Wysoki Sejm położył kres dotychczasowemu szwindlowi nazwiskami, zmuszając tych wszystkich, którzy bez wyżej wymienionych zasług uzyskali jakimś sposobem pozwolenie na zmianę nazwiska, do przyjęcia jakiejś końcówki, wyróżniającej ich od reszty Polaków np. „er“.** To znaczy, że jeśli ktoś otrzymał pozwolenie zamiany nazwiska z tematu obcego na temat polski, do tego tematu nie wolno mu używać końcówki, ski, owicz, o, ek, itd., ale końcówki „er“. Więc jeśli np. Lindenbaumowi pozwolono nazwać się Lipińskim, to o ile się nie wykaże wymienionemi zasługami wobec państwa polskiego, nie będzie się mógł nadal podpisywać Lipński, ale „Lipiner“ i t. p. **Społeczeństwo polskie pragnie widzieć w ustawie o zmianie nazwisk zabezpieczenie przynajmniej z jednej strony od żywiołów dla państwa groźnych i niebezpiecznych.** Tego się całe społeczeństwo solidarnie domaga i gotowe jest dla przeprowadzenia tego postulatu użyć wszelkich środków, aby niedopuścić do lekkomyślnego szafowania naszemi najświętszemi dobrami.

W głębokiem przekonaniu, **że Wysoki Sejm potrafi należycie zabezpieczyć społeczeństwo przed szwindlem nazwiskami, na powyższe nasze wnioski ośmielamy się zwrócić Jego uwagę.**

Redakcya „Hasła Polskiego“.

Zbrodnia przy ulicy Podwale.

Milionerka pozbawia nędzarzy dachu nad głową. — Niemowlęta, wyrzucone na zimno jesienne, konają.

Każdemu, kto chce się przekonać do czego zdolną jest nikczemność paskarzy, radzimy, niech idzie na dziedziniec domu pod l. 3 przy ul. Podwale w Krakowie.

Przerażający widok

roztacza się tam przed oczami wchodzącego.

Wśród ubogich, poniszczonych sprzętów i naczyń kuchennych, widzimy siedzącą, drżącą od zimna, niemłodą już kobietę, wdowę po szewcu i jej dwoje dzieci: 16-letnią córkę i 12-letniego syna. Dzieci inteligentnie wyglądające, schludnie odziane, chodziły do szkoły, dziś jednak wobec katastrofy, jaka ich spotkała, musiały naukę przerwać. Nieszczęśliwa ich matka w słowach prostych, tchnących prawdą, opowiada dzieje swego nieszczęścia.

Właścicielką tej olbrzymiej, dwu-frontowej kamienicy, oraz jeszcze dwóch innych kamienic i wielkiej parceli budowlanej, przedstawiających razem wielomilionowy majątek, jest Katarzyna Mroczkowa, żona murarza, wzbogaconego na spekulacyach kamienicami, a matka Ferdynanda Mroczka, wsławionego zbrodniczemi machinacyami w Ministerstwie spraw wojskowych, za co od kilku tygodni otrzymuje bezpłatny lokal w kryminale warszawskim.

Milionerka ta odnajmowała ubogiej wdowie ciemną norę w głębokiej suterenie za 40 kor. miesięcznie. Kwota ta wzbogaconej murarce wydawała się jednak za niską. Korzysta więc z tego, że lokatorka ciężko zachorowała i nie mogąc pracować, zaległa z czynszem przez kilka miesięcy i wytacza jej proces za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej dra Leonarda Skicińskiego, którą prowadzi drugi jej syn Feliks Mroczek.

Biedna kobieta, zagrożona wyrzuceniem na bruk, nie mając na adwokatów, stara się o uzyskanie potrzebnej kwoty na zapłacenie mieszkania. Podejmuje się więc opieki nad dwojgiem kilkotygodniowych niemowląt, by w ten sposób zarobić nieco grosza. Nic to jednak nie pomaga. Suterena musi być opróżniona, by milionerka Mroczkowa, mogła za nią od innego nędzarza otrzymać czynsz o kilkanaście koron wyższy.

Gdy lokatorka chce zaległy czynsz zapłacić, Mroczkowa pieniędzy nie przyjmuje, a córka jej wyrzuca nieszczęśliwą kobietę za drzwi. Środki prawne, stosowane przez pana Feliksa Mroczka, przeciw którym nikt biednej ofiary nie broni, doprowadzają do tego, że suterena, ostatnie schronisko nędzarzy, zostaje siłą opróżniona, a cała rodzina wraz z dwojgiem niemowląt wyrzucona na chłód i szarugę jesienną.

Przez trzy dni i trzy noce stała pod gołem niebem kołebka z 2-miesięcznemi, zbrodniczo na ulicę wyrzuconemi dziećmi,

aż zabrano je do żłóbka miejskiego, ale zabrano z zapaleniem płuc i dziś

znajdują się one w stanie beznadziejnym.

Jedno z wyrzuconych na bruk niemowląt, to pierworodny synek pewnego nauczyciela, powołanego do wojska, którego młodziutka 17-letnia żona, matka dziecięcia, wskutek ciężkich komplikacyj, przebywa na klinice i dlatego dziecko musiała oddać w obce ręce. Nie przypuszcza

nawet ten oficer polski, na odległym froncie bolszewickim, życie za Ojczyznę narażający, jaki los spotkał jego syna z rąk „zacnej“ rodziny Mroczków.

W skardze sądowej, wniesionej w imieniu Katarzyny Mroczkowej, przez kancelaryę adwokata Skicińskiego, a stylizowanej przez p. Feliksa Mroczka, czytamy w ustępie końcowym następujące, równie przewrotne, jak głupie zwroty:

„Strona zobowiązana nie posiada żadnego majątku, przeciwnie żyje z funduszów publicznych i pod powagą świadectwa lekarskiego drwi sobie z wszelkich urządzeń prawnych.

Dalsze tolerowanie tego rodzaju postępowania byłoby popieraniem dążności rozkładczych (!) w praworządnem Państwie, jakiem winna być Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, co przecież nie jest celem ustawodawcy, ani nie może być zamiarem orgnanów sądowych.

Dlatego wnoszę ponownie o wykonanie mego wniosku o przymusowe opróżnienie mieszkania po ewentualnem przesłuchaniu świadków wewnątrz zapodanych“.

Przeciwko podobnie bezwstydnemu nadużywania imienia Rzeczypospolitej Polskiej dla umotywowania niecnych zamierzeń, musi każden Polak jak najbardziej stanowczo zaprotestować i ze wstrętem odwrócić się od ludzi, którzy się czegoś podobnego dopuszczają.

A wobec tego, iż jako najważniejszy zarzut przeciwko ubogiej i uczciwej kobiecie podnosi się, że nie posiada ona żadnego majątku, protestuje obrażone uczucie ludzkości, powinien zaprotestować sąd, do którego tego rodzaju pisma się wnosi, a przedewszystkiem oczekujemy, iż zaprotestuje dr. Skiciński, pod którego firmą wszystko się to dzieje.

Nie wątpimy, iż p. dr. Skiciński, znany ogólnie z prawego charakteru, obecnie w służbie wojskowej pozostający na eksponowanem stanowisku, nie wie, jakie to sprawy załatwia pod jego nazwiskiem spólnik p. Mroczek, jesteśmy jednak przekonani, że dowiedziawszy się o tem, wyciągnie odpowiednie konsekwencye i nie dozwoli, aby jego nieskalane imię figurowało w przyszłości na wniosku o eksmisyę nędzarzy i niemowląt.

W tychże suterenach, z których wyrzucono ubogą i uczciwą rodzinę, istnieje spokojnie — wysoki czynsz regularnie jest wypłacany — ostatniego rzędu dom schadzek, najbardziej plugawy lupanar, którym żadna władza jakoś się nie zaopiekuje.

Trzecia zaś latorośl rodu Mroczków, pan **Wilhelm Mroczek** dzielnie dopomaga swej mamie w puszczaniu mieszkań na pasek, a chcąc za jeden lokal, za który już i tak pobiera horrendalnie wysoki czynsz, uzyskać jeszcze wyższą kwotę, usiłuje usunąć znajdujące się tam instytucye społeczne i urządzał na nie przed kilku dniami napady nocne aż dopiero widok sprowadzonych policyantów zdołał go otrzeźwić.

Tak nie postępują nawet żydzi, znani ze swej okrutnej bezwzględności wobec gojów. A już wprost nie do pomyślenia jest, by żyd wobec żyda dopuścił się podobnie bezecnego czynu.

Niech to kronikarskie przedstawienie tego wprost niebywałego faktu będzie najostrzejszem napiętnowaniem czynu, który wywołując słuszne oburzenie stwarza zarazem w warstwach ubogiej ludności podłoże do szerzenia się wszelkich skrajnych haseł.

Oszczerstwa żydowskie o Polsce.

Amerykańsko-żydowska gazeta „Trenton-Evening-Times“ zamieszcza „wezwanie“ do wszystkich „chrześcian bez względu na dogmaty i wyznanie“ specyalnego „żydowskiego komitetu protestacyjnego“. „Wezwanie“ to zaopatrzone jest obrazkiem, na którym widzimy **Polskę w postaci strasznego zbója**, który z szatańską rozkoszą znęca się nad biednem żydostwem w Polsce, które jest tutaj przedstawione w postaci niewinnej i bezbronnej niewiasty, rozpaczającej nad zwłokami zamordowanego dziecięcia.

W obronie tego „niewinnego“ żydostwa przed zbójem-Polską staje sam Chrystus!

Jeszcze bardziej oburzającym jest napis, umieszczony na ilustracyi, który w przekładzie z angielskiego brzmi:

„Wielki chrześcijanin uczył miłości i tolerancyi dla wszystkich“.

„My żydzi wzywamy wszystkich chrześcijan bez względu na dogmaty i wyznanie, aby pomogli do wstrzymania mordowania żydów w Polsce, Rumunii i innych krajach wschodnio-europejskich“.

Żydowskie dzieci zostały pomordowane, żydowskie kobiety i dziewczęta zbeszczeszczone, żydzi obrabowani z wszelkiego mienia, ich domy spalone i to trwa dzień w dzień, zwiększając okropne okrucieństwa względem niewinnych“.

„Nie domagamy się od was pieniędzy — ale tylko waszej sympatyi chrześcijańskiej i pomocnego słowa dla wstrzymania tych okrucieństw. **Żydowski Komitet Protestu**“.

(pod obrazkiem): „Ile uczynicie dla ostatniego z tych moich braci, tyle jakbyście uczynili dla mnie“.

Widzimy więc, że żydzi, aby zaszkodzić nam wobec świata nietylko puszczają się na najohydniejsze kłamstwa, ale używają do tej brudnej roboty rzeczy świętych dla chrześcijaństwa.

Z życia młodzieży przemyskiej.

Z kół młodzieży przemyskiej otrzymujemy następujące pismo, zawierające wiele cennych informacyi:

Szanowna Redakcyo!

Czytaliśmy tutaj wstępny artykuł jednego z ostatnich numerów „Hasła Polskiego“ i dziękujemy serdecznie za słowa otuchy i pochwały. Jest to dopiero początek: chcielibyśmy, by wszędzie hasło w czyn się obracało. Aby dać obraz wypadków w Przemyślu, przedstawię całą naszą akcyę od początku:

Po spełnieniu świętego wobec Polski obowiązku, powróciliśmy do ław szkolnych w lutym b. r. Jeszcze w szeregach wojskowych postanowiliśmy nie dopuścić uczniów-żydów pod jeden dach szkolny. Złapano bowiem w czasie ataku na Przemyśl cały szereg żydów z bronią w ręku. I tak pochwycono in flagranti R o s e n z w e i g a Jakóba, uczn. VII kl. gimn., członka austr. K.-Stelle, którego postawiono nawet pod sąd polowy, dzięki jednak dwom osobistościom, z których jedna była niestety żydem, a druga b. reprezentantem Przemyśla na owym sławnym wiecu lwowskim Koła pracy, który wywołał demonstracyę uliczną, w czasie której zginął ś. p. kol. Czerkas, uczeń III. gimn. we Lwowie, uwolniono Rosenzweiga, z czego tenże skorzystał i uciekł do — Wiednia. Drugiego ucznia gimn., T a n n e n b a u m a Oskarda, widziano w pierwszych dniach listopada ub. r. z karabinem na ramieniu, jako członka osławionej „milicyi żydowskiej“, która, według urzędowych stwierdzeń, wzięła udział w „bohaterskiej“ walce, prowadzonej z podłem tchórzostwem z ukrycia, a nigdy otwarcie.

Możnaby wymienić cały szereg innych żydów, którzy w Przemyślu strzelali do wkraczających naszych wojsk, co stwierdzili i w każdej chwili stwierdzić mogą przysięgą wszyscy uczestnicy ataku na Przemyśl, w przeważnej części studenci przemyscy. Od kuli żydowskiej padł jeden z naszych kolegów na „placu na Bramie“, Szulc Maryan, ucz. VIII kl. gimn.; prócz tego zaś zostało rannych wielu studentów od kul, padających z okien żydowskich.

Ani jeden uczeń żydowski nie wstąpił w pierwszych dniach listopada ub. r. i później do sze-

HENRYK ZSCHOKKE.

Noc św. Walpurgi.

6) (Przełożył E. K.)

— Skąd pan przybywa? — zapytałem.

— Z Pragi. Za pół godziny odjeżdżam. W przejeździe chciałem zobaczyć pana i pańską żonę, aby dotrzymać słowa. Dowiedziałem się od pańskiego parobka, żeś pan dopiero przyjechał i sądziłem, iż państwo nie śpią. Chyba nie będzie pan nocował tutaj w chłodzie i wilgoci; toć łatwo nabawić się choroby.

Wyszedłem z nim do ogrodu i trząsłem się cały, do tego stopnia przestraszyło mnie to szczególne indywiduum. W duchu śmiałem się wprawdzie ze swej zabobonnej trwogi, a jednak nie mogłem się jej pozbyć. Taki już jest człowiek. Ostre rysy towarzysza praskiego w złudnem świetle księżyca wydały mi się jeszcze straszniejsze, jego oczy błyszczały jeszcze bardziej.

— Przestraszył mnie pan rzeczywiście, jak widmo! — rzekłem. — Trzęsę się na całem ciele. Co pana naprowadziło na myśl, żeby mnie szukać w letnim domu? Tak wygląda, jakbyś pan był wszechwiedzący.

Uśmiechnął się z zadowoleniem i rzekł: — Czy zatem teraz wie pan, kto jestem i czego chcę?

— Istotnie i teraz nie znam pana lepiej, niż w Pradze. Ale dla zabawy opowiem panu, jakim mi się pan wydał. Niech pana to nie obraża. Myślałem, że jeżeli nie jesteś pan czarodziejem, to chyba dyabłem we własnej osobie.

Skrzywił się znowu i rzekł:

— A gdybym tak, powiedzmy żartem, był nim naprawdę, to czyby pan wszedł w konszachty ze mną?

— Musiałby mi pan wiele ofiarować, zanimbym na to przystał. Bo faktycznie, mój panie dyable, (wybacz pan, że cię tak żartem nazywam), moje szczęście jest doskonałe.

— Oho, niebym panu nie dał. Zapewne, było to zwyczajem w dawnych czasach, kiedy ludzie wierzyli jeszcze w dyabła i tem więcej się go strzegli; wówczas musiało się kapitulować. Ale dzisiaj, kiedy już nikt w dyabła nie wierzy, kiedy ludzie wszystko chcą zbadać rozumem, odtąd są oni dla nas zbyt tani.

— Pochlebiam sobie, że u mnie jest trochę inaczej, chociaż Belzebuba uważam za bajkę. Łut rozumu daje więcej cnoty, niż centnar wiary w czarta.

— Otóż właśnie! Wasza dumna pewność, wy, śmiertelni — niech pan pozwoli, że występuję w roli, jaką mi pan nadał — wasza dumna pewność daje piekłu więcej rekrutów, niż cały legion oficerów werbunkowych w szatańskich uniformach. Odkąd sami poczęliście uważać wieczność za problemat, a piekło za baśń wschodnią, odkąd uczciwość i głupotę uznaje się za cnoty równorzędne, odkąd rozkosz nazywa się miłą słabością, egoizm wielkodusznością, służenie dobru publicznemu głupotą, a wyrafinowaną chytrość mądrością życiową, odtąd nie zadaje sobie szatan trudu, ażeby was łapać. Przychodzicie sami. Rozum macie na języku, w sercu zaś potęgę stu namiętności. Największym między wami, o ludzie, pozbawieni nerwów, jest ten, kto ma najmniej sposobności do grzechu.

— Mówisz pan prawdziwie po dyabelsku! — zauważyłem.

— Juści! — odparł pan w tabaczkowem ubraniu i uśmiechnął się z grymasem. — Ale ja mówię prawdę, ponieważ wy, ludzie, już w nią nie wierzycie. Dopóki prawda była dla ludzi świętą, musiał być szatan ojcem kłamstwa. Teraz jest naodwrót. My, biedne czarty, jesteśmy zawsze antypodami ludzkości.

— W takim razie przynajmniej w tym punkcie nie jesteś pan moim przeciwnikiem; mam bowiem te same poglądy, co i pan, mój filozofie, panie dyable.

— Dobrze, a zatem należysz pan już do mnie. Kto mi poda tylko jeden włos, tego cała głowa moja. A więc — tu jest chłodno — mój powóz już pewnie zaprzężony, pora mi jechać. Bywaj pan zdrów.

Odszedł. Odprowadziłem go aż do poczty, gdzie rzeczywiście zaprzęgano właśnie konie do powozu.

— Miałem nadzieję, że wstąpi pan do mnie na górę i wypije ze mną na pożegnanie szklankę ponczu, którą zamówiłem, zanim przyszedłem do pana.

Przyjąłem to zaproszenie. Cieszyłem się myślą, iż wejdę na chwilę do ciepłego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gów polskich i w tym czasie, gdy wszyscy prawie studenci w mroźnych dniach grudnia i stycznia stali na placówkach pod Chyrowem, Niżankowicami, Lwowem, Dublanami i t. d., żydzi-studenci uczyli się na prywatnych kursach języka angielskiego, francuskiego i wyprzedzali nas w nauce. Ofiarą walk o całość kresów padło kilkunastu naszych kolegów, gdy oni nie przelali ani kropli krwi w obronie polskości tych ziem. Postępowanie takie było policzkiem wymierzonym polskiej młodzieży. Musiało się ono spotkać z odpowiedzią.

Toteż skoro wróciliśmy do szkoły — przedewszystkiem zażądaliśmy od żydów ustąpienia z budynku szkolnego i nie jawiliśmy się w klasach tak długo, dopóki oni tam przebywali. Żydostwo przemyskie podniosło krzyk! W całej nagości wystąpiła bezczelność żydowska. Żydzi jawnie walczyli przeciwko nam, a skoro upomnieliśmy się o satysfakcyę, uważali to za prześladowanie.

Ostatecznie pozostaliśmy w szkole sami. — Podobnie uczyniono w gimnazyum I. Tego roku żydzi gwałtem chcieli wymusić ustępstwo z naszej strony i postarali się nawet o to, że do Przemyśla zjechał w ostatnich dniach radca przesławnej R. Szk., p. Jahnes. Odjechał jednak z kwitkiem do Lwowa, dzięki wytrwałej postawie młodzieży i społeczeństwa przemyskiego.

Grono profesorów założyło również u nas drugie prywatne gimnazyum żeńskie i uwolniło w ten sposób Polki od wpływu żydówek, które stanowią w gimn. p. Rachalskiej przeszło 50% uczennic.

W ten sposób młodzież, przynajmniej starsza została uwolnioną od demoralizującego wpływu żydostwa.

Tyle o szkole!

Prócz tego utworzony tutaj „komitet MP. Pol.: Swój do swego“, rozpoczął akcyę bojkotową w Przemyślu i przeprowadził b. sprawnie na początku roku szkolnego bojkot księgarni żydowskich z pomocą umyślnie stworzonej milicyi informacyjnej. W najbliższych dniach wyjdzie również organ tego komitetu, czasopismo: „Swój do swego“.

List Aliance Israelite do żydów galicyjskich.

W listopadzie r. 1898 otrzymali żydzi galicyjscy następujący rozkaz od pan-żydowskiej organizacyi Alliance Israelite:

„Bracia i współwyznawcy!

Trzeba, żeby kraj (Galicya) został naszem królestwem. Starajcie się po trochu usunąć Polaków ze wszystkich ważniejszych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy socyalnej.

Wszystko, co do chrześcijan należy, powinno stać się waszą własnością. Związek Izraelski dostarczy Wam do tego potrzebnych środków. Już zaczęto na ten cel zbierać konieczne fundusze, a udaje się to lepiej, niż przypuścić było można.

Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczo Galicyi chrześcijanom, wszyscy nasi wielcy i bogaci zapisali się już na znaczne sumy. Da Baron Hirsz, dadzą Rotszyldzi, Bleichroederowie i Mendelsohnowie i inni dadzą.

Bracia i współwyznawcy, dołóżcie wszelkich usiłowań, żeby doprowadzić do skutku to, co zamierzamy“. (Le Juif sectaire p. L. Vial. str. 177).

Do czego służą synagogi?

Policya śledcza dokonała przed kilku dniami rewizyi w podziemiach synagogi na Tłumackiem w Warszawie. Rewizya dała nadspodziewane wyniki.

W podziemiach synagogi znaleziono olbrzymie składy manufaktury, płótna, wyrobów bawełnianych, pasów parcianych, skóry, pasów transmisyjnych, koców wojskowych, wagon papieru, tektury, różne wyroby galanteryjne, stosy chustek do nosa, kapeluszy, mydła, guzików, sznurowadeł, wina, znaczną ilość obuwia, olei, chemikalij, farb, kapeluszy, nici, cynku i t. p. drobiazgów. Według prowizorycznego obliczenia, towary te przedstawiają **wartość około 50 milionów marek**. Właścicieli towarów na razie nie ujawniono; wskaże ich dochodzenie urzędu śledczego. Po dokonanej rewizyi, komisarz Moszczyński pozamykał wszystkie składy i opieczętował pieczęcią urzędu śledczego, a klucze oddał pod dozór magazyniera, Czesława Bemzama, zam. przy ul. Królewskiej Nr. 27. Mamy nadzieję, że towary te będą skonfiskowane.

Bolszewicki „Nowy Dziennik“ cieszy się z bratnich sukcesów.

W Nr. 260 „Nowego Dziennika“ czytamy:

Sukcesy wojsk sowieckich.

Sowiecka „Prawda“ donosi: Oddział czerwonej armii południowej, które były dotąd osaczone przez Denikina, zdołały się przebić i uzyskać połączenie z główną armią operującą w okolicach Żytomierza. Przeszły one prawie całą Ukrainę, nie ponosząc strat, a nawet wzięły cznaczne łupy.

Wyszło szydło z worka. Teraz mamy niezbity dowód, jakim ideom służy to żydowskie pismidło. Nie łudziliśmy się nigdy co do intencyi tego organu i od pierwszej chwili zwalczaliśmy tych zdrajców państwa. W walce tej nie ustaniemy, dopóki nie pokonamy w zupełności tych wrogów odradzającego się państwa polskiego.

Sympatycy bolszewików.

Onegdaj po południu przywieziono do Warszawy jeńców bolszewickich. Gromadkę ich zatrzymano w obrębie dworca wiedeńskiego za sztachetkami od ulicy Marszałkowskiej. Wnet zebrał się tłum gapiów ciekawych zobaczenia okrzyczanych „krasnoarmiejców“, wśród których przeważali żydzi. Ma się rozumieć, że i wśród ciekawych było wielu ich współwyznawców religijnych i ideowych.

Jakaś żydówka n. p. rzucała się od jednego wartownika do drugiego, domagając się dopuszczenia jej do jeńców, pomiędzy którymi ma kogoś bliskiego, ewentualnie żądając doręczenia jeńcom paru paczek papierosów (czy tylko papierosów)?

Ktoś z publiczności, zainteresowany ewolucyami żydówki i jej sympatyą dla bolszewików, zażądał przytrzymania jej, lecz zarówno wartownik, jak i przechodzący żandarm oświadczyli, że to do nich nie należy, dzięki czemu sympatyczka bolszewików uszła cało.

A tak nie można.

Przy przyjeździe jeńców bolszewickich należy roztoczyć specyalny nadzór nad gapiącym się tłumem, a niejeden tutejszy współideowiec wpadnie w ręce władzy.

Ilu jest Niemców na ziemiach, które wracają do Polski.

Ciekawe bardzo są cyfry, podane w memoryale konferencyi pokojowej, zaczerpnięte z niemieckich spisów ludności, a wykazujące ile ludności przybędzie Polsce na zachodnich kresach.

Terytoryum W. Ks. Poznańskiego, włączone obecnie do Polski, po odtrąceniu jego zniemczonych części, przyznanych Niemcom, posiada, podług tych obliczeń, 1,950.000 mieszkańców, w czem 1,264.000 Polaków i 691.000 Niemców.

Część Prus Królewskich, przyznana Polsce, zawiera 975.000 mieszkańców, w czem 533.000 Polaków i 442.000 Niemców.

Włączone do Polski części Poznańskiego i Prus Królewskich (z miastami Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Tczew i Puck), przyznane zostały nam, jako nasza własność bezsporna. Stanowi to razem 2,930.000 mieszkańców, w czem 1,797.000 Polaków i 1,133.000 Niemców. Jednakże wśród tych Niemców, jak zaznacza memorał koalicyi, jest znaczna ilość napływowych urzędników i kolonistów oraz wojska.

Powyżej wymienione ziemie przechodzą do Polski bezspornie. Plebiscyt zaś ma, oprócz Prus wschodnich, zadecydować o losie ziem z następującem zaludnieniem: Terytoryum Śląska Górnego, podlegające plebiscytowi, ma, podług obliczeń koalicyi 1,865.000 mieszkańców, w czem 1,240.000 Polaków i 625.000 Niemców. Terytoryum części Prus Królewskich, objęte plebiscytem, liczy 157.000 mieszkańców, z czego 112.000 Niemców i 45.000 Polaków. Wreszcie terytoryum wolnego miasta Gdańska z okolicami liczy 282.000 mieszkańców, w czem 269.000 Niemców i 12.000 Polaków.

Obecnie Polacy gdańscy czynią przygotowania do spisu ludności polskiej w Gdańsku i na obszarze wolnego państwa gdańskiego, chcąc ostatecznie stwierdzić prawdziwą ilość ludności polskiej, zamieszkałej w tych obszarach. Spis ten zamierzają Polacy przedłożyć komisarzowi.

Żydowski bojkot teatru lwowskiego.

Stali bywalcy teatralni zauważyli w ostatnich tygodniach, iż publiczność w teatrze lwowskim jest bardzo jednolita. — Znikły garbate nosy, czarne, kręcone baranio fryzury męskie, potężne biusty... Wszystko to zniknęło, jak sen prysły z teatru, a powody? Bojkot!

Mimo to teatr bywa zapełniony, żyje i rozwija się. Nietylko zresztą rozwija się, ale nawet stylowo podnosi się. Dawniej grywało się operetki jedne za drugiemi, bo taki był gust i takie stawiała wymogi tamta publiczność. — Prawdziwa sztuka znikała z teatru. Wyrzekania prasy i publiczności polskiej były bezskuteczne.

Dziś, gdy miejsca w teatrze zajmuje wyłącznie chrześcijańska publiczność, stosunki te zmieniły się zasadniczo i na lepsze. Dziś widnieją na afiszu teatralnym sztuki poważne i artystyczne dzieła polskie, a gdzieś na ostatnim dopiero planie operetka. I to jest objaw miły i sympatyczny, który powitać należy z wielką radością.

Bojkot żydowski wyszedł moralnie teatrowi lwowskiemu na pożytek.

Poselstwo polskie we Wiedniu.

Ogół polski nie wie zapewne, kto broni jego interesów w obecnem państwie austryackiem. W sprawie tej nadesłano nam z Wiednia garść interesujących szczegółów, charakteryzujących skład osobisty poselstwa.

Poseł Szarota jest z pochodzenia **żydem**, przed kilku jeszcze laty, zanim przeszedł na katolicyzm, nazywał się Sarota.

Za rządów p. Moraczewskiego p. Sarota został polskim dyplomatą. **Ożeniony on jest z aktorką, żydówką berlińską, która mieszka stale** w Berlinie.

Drugim członkiem poselstwa jest radca legacyjny Maryan Hentzel, który przez protekcyę p. Bilińskiego dostał się do b. ministerstwa w Wiedniu, gdzie był wicesekretarzem ministra rolnictwa aż do rozpadnięcia się Austryi, a funkcye jego polegały na statystyce trzody chlewnej, w czasie zaś wojny, na prowadzeniu ewidencyi uwolnionych z wojska gospodarzy rolnych w Galicyi.

Sekretarzem poselstwa jest hr. Romer, nie władający dobrze językiem polskim.

Pozatem urzędnikami poselstwa są pp.: Berger, Parnes, Mesch i Klein.

Ciekawa rzecz, jaki język króluje w biurze poselstwa podczas pogawędek koleżeńskich?

Poselstwo polskie w Wiedniu robi reklamę żydowsko-ukraińskiej gazecie.

W korytarzu gmachu Poselstwa Polski, gdzie przybite są ogłoszenia urzędowe dla informacyi Polaków, wisi numer „Głosu wiedeńskiego“, prawdopodobnie w tym celu, aby Polacy wiedzieli, że istnieje żydowsko-ukraińska szmata, broniąca żydowskich interesów, i nabrali ochoty do prenumerowania jej. Gazetę tę podpisuje **żyd-ukrainiec Rubin Haber**, któren „potrzebował“ się przezwać Roman Hernicz.

Opowiadają, że Poselstwo polskie daje grube sumy redakcyi nibyto za inseraty!...

Zrozumiałem to będzie, jeżeli uwzględnimy fakt, że na czele Poselstwa stoi przechrzta M. Szarota, były oficer legionów, ożeniony z żydówką, aktorką w Berlinie; protegowany on był przez Dra Habichta, członka osławionego Naczelnego Komitetu Narodowego, którego usunięto z ministeryum spraw zagranicznych w Warszawie. M. Szarota otoczył się żydami, którym wysokie rozdał urzęda, jak np. Berger, Mesch, Klein, Tenner, Gumplowicz, a kierownikiem prasy jest żydek Parnes. — Na tak wa-

żnem stanowisku we Wiedniu załatwiają interesa Polski — żydzi, i oni protegują „Głos wiedeński“, redagowany przez kilku żydów. Ciesz się Judeo-Polonia!

Żydzi w Japonii.

Czytamy w jednem z pism żydowskich: Japonia jest jedynym krajem, do którego nie dotarli żydzi przez cały czas golusu. Ostatnia wojna rosyjsko-japońska rzuciła żydów i do tego kraju. Podczas ostatniej wojny, emigranci żydowscy z Rosyi znaleźli schronienie w Jokohamie. W mieście tem znajdują się żydzi ze wszystkich stronnictw; ortodoksi i syoniści. Przed nimi jeszcze znajdowali się żydzi z Nagasaki. Są to wszystko jeńcy rosyjscy z wojny rosyjsko-japońskiej. Znaleźli w Japonii zarobek i nie chciało im się już wracać do kraju. Niektórzy sprowadzili rodziny, a niektórzy pożenili się z Japonkami. Japonki te zachowują ściśle żydowskie przepisy religijne (?). Natomiast znajdują się zjaponizowani żydzi, którzy starają się ukryć swoje pochodzenie. Mówią i zachowują się jak rodowici japończycy. Gmina żydowska z Nagasaki liczy 150 rodzin i ma własny cmentarz. Większość żydów zajmuje się krawiectwem, a ponieważ coraz więcej japończyków nosi ubiór europejski, więc rzemieślnicy robią dobre interesy. W innych miastach również znajduje się po kilku żydów.

Z życia Krakowa.

Na fundusz wydawnictwa „Hasła Polskiego“ złożyli: WPP. T. 20 kor.; R. S. 10 kor.; Kaim 5 kor.; Roczmierowski 10 kor.; J. C. 10 kor.; P. R. W. 150 kor.; J. S. B. 50 kor.; Weronika Tomaszewska 20 kor.

Zuchwalstwo żydów w Krakowie nie ma granic. Napady dokonywane przez rozwścieklonych żydów na Polaków, gdy im jakieś oszustwo się nie uda powtarzają się coraz częściej i to w dzielnicach miasta najzupełniej polskich.

Przed kilku dniami zdarzyło się, iż do właścicielki kramu na ul. Lubicz Zuzanny Bystrowskiej przyszła żydówka Chana Gronner utrzymująca szynk przy ul. Lubicz l. 30 i zażądała parę kilo ziemniaków. Żydówka kupione ziemniaki wsypała do torby ze sobą przyniesionej, zamieszała je i wyjęła następnie kilka sztuk ziemniaków zgniłych, ale jak się pokazało innego gatunku, niż te, które kupiła przed chwilą. Oczywiście zepsute ziemniaki przyniosła żydówka ze sobą, chcąc w ten sposób zmusić przekupkę do wymienienia ich na zdrowe. Gdy oszustwo się wydało, rozwścieklona żydowica poczęła ohydnemi obelgami obrzucać przekupkę, jak też i drugą kobietę, która stanęła w obronie przekupki. Na powstały hałas wyleciała z opodal znajdującego się szynku rodzina Gronnerów i cała ta czereda żydowska rzuciła się na obie kobiety łżąc je i bijąc, tak, że dopiero żołnierz policyjny z trudem zdołał wyrwać kobiety z rąk rozjuszonego żydostwa.

Również wielką awanturę wywołali żydzi w domu przy ul. Brackiej 5, podczas której wykrzykiwali obelgi pod adresem narodowości polskiej.

O przydział węgla rejonowego. Mieszkańcy Dziel. IV. przypominają się Magistratowi, że także potrzebują węgla. Do składu węgla przy ul. Dolne Młyny, zgłaszają się od trzech miesięcy z kartkami na jeden cetnar węgla mieszkańcy dzieln. II, III i IV, gdy w samej IV dzielnicy znajduje się około 20.000 mieszkańców w 400 realnościach. Na taką liczbę mieszkańców, dysponent węglowy przydziela do wspomnianego składu zaledwie 25 cetn. metr. raz na 3 lub 2 tygodnie. Natomiast Schaum z Kołomyi i Moses otrzymują dwie, najmniej jedną furę tygodniowo dla swych odbiorców. Może apel tą drogą skierowany pobudzi Magistrat do pouczenia dysponenta węglem, że mieszkańcy dzielnicy IV nie są gorsi od mieszkańców dzielnicy VII i VIII.

Z Polski i z zagranicy.

DROHOBYCZ. (Żydzi w czasie rządów ukraińskich, pasek na żywność i gazety, p. Hermanowski, prowokacya uczniów żydowskich). Za rządów ukraińskich, żydzi czuli się tu zupełnie jak u siebie. Sądzili, że rządów polskich już tu nigdy nie będzie, to też zuchwalstwo ich nie miało granic. Świadczy o tem choćby ten fakt, że po wywiezieniu przez ukraińców księży polskich, poważyli się urządzić obok kościoła wiec żydowski, na którym miotali obelgi na Polaków, **a adwokat tutejszy dr. Friedmann żądał katowania i wieszania Polaków, jako odwetu za rzekomy pogrom żydów we Lwowie.** To bezwstydne indywiduum chodzi jeszcze swobodnie po ulicach Drohobycza i drwi sobie dalej z Polaków. Prócz polityki zajmowali się także żydzi tutejsi sprowadzaniem z Węgier amunicyi dla armii ukraińskiej. Władze polskie nie wyciągają jednak z tego konsekwencyi.

Gdy doszła do nas wieść, że Polacy się zbliżają, ci zapaleni zwolennicy ukraińców gwałtownie zmieniali oryentacyę i zaczęli zbliżać się do tutejszej Polonii. Po wkroczeniu wojsk polskich do naszego miasta, żydzi przemienili się natychmiast w Polaków, aby robić dobre interesa na handlu wszelkiemi artykułami. Przodował między nimi niejaki **Tanne,** właściciel biura dzienników, sprzedający dzienniki o 30, 50 hal. a nawet o 1 kor. drożej. — Jego współwyznawcy obdzierali nas, sprzedając znów najpotrzebniejsze artykuły codziennego użytku po lichwiarskich cenach. Pomagał im w tem zaś bezwstydny pisarz policyi miejskiej Hermanowski. Wyrabiał im bowiem przepustki do Krakowa, skąd przywieźli dary amerykańskie i puścili naturalnie na pasek. Całą paczkę oszustów żydowskich z plugawym szabesgojem Hermanowskim aresztowano na interwencyę por. Zakrzewskiego, lecz obecnie Hermanowski jest już wolny. Chcielibyśmy bardzo wiedzieć, co prokuratorya państwa uczyni z tym osobnikiem.

W końcu nie możemy pominąć milczeniem, że gimnazyum tutejsze jest rozsadnikiem judaizmu, gdyż uczęszcza do niego około 85% żydów. Bezczelność w prowokowaniu Polaków przez żydowską gawiedź przechodzi wszelkie granice cierpliwości. Dość powiedzieć, że gimnazyaliści żydzi, mówią ostentacyjnie na ulicach żargonem. Do tego zuchwalstwa zachęcają ich profesorowie żydzi, szczególnie zaś znany nasz wróg prof. Blatt, ożeniony z córką szynkarza z pod Tarnowa. Ogół ludności polskiej ulega obcym prowokatorom, są jednak jednostki godne naśladowania, broniące miasta przed zupełnem zżydzeniem, jak Gerstman, inspektor szkolny Garlicki, miejscowy starosta, który pozamykał żydów paskarzy, oraz dyrektor szkoły wydziałowej Raba.

POGROMY ŻYDÓW NA UKRAINIE.

Żargonowy „Tugblatt lwowski“ w Nr. 222 dowiaduje się z pewnego źródła, że wojska Denikina dokonały w zajętych miejscowościach szeregu pogromów żydowskich. W Jekaterynosławiu padła ofiarą pogromów prawie cała ludność żydowska. Wielu żydów zostało zamordowanych, setki kobiet i dziewcząt żydowskich zgwałcono. Strasznego pogromu dokonały wojska Denikina również w Charkowie i w innych miejscowościach. Na pociągach wojskowych widnieją napisy rosyjskie: „Bijcie żydów i ratujcie Rosyę“. W Michałowicach zburzono świątynię niszcząc księgi święte, a nadto zrabowano sklepy. Także na półwyspie Krymskim przychodzi również do pogromów.

Fakta owe są możliwe ale, wydają się nam mocno przesadzone. Zresztą prawdziwość metody pogromowej żydów znamy dobrze z własnego doświadczenia.

ZA OBRAZĘ ARMII POLSKIEJ.

W Niepołomicach pod Krakowem został aresztowany na wiecu za obrazę armii polskiej socyalista Bobrowski, żyd-przechrzta, który nazywał się dawniej **Bober.**

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 11. Kraków, Poniedziałek dnia 13 Października 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:		Cena numeru	Cena ogłoszeń:	
Rocznie	K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz	K —·99
Kwartalnie	„ 6·—		nadesłane „ „	„ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Wysoki Sejmie!

Niebawem wpłynie na porządek dzienny obrad Wysokiego Sejmu sprawa bardzo doniosła, **sprawa ustawy o zmianie nazwisk.**

Zachodzi obawa, że w sytuacyi tak ciężkiej, jak obecna, wobec natłoku spraw związanych z naszym bytem państwowym, braknie naszym stronnictwom należytego zrozumienia i czasu, aby ocenić pełną doniosłość tej ustawy, aby uczynić z niej puklerz broniący społeczeństwo polskie przed tymi, **którzy nie będąc Polakami, pod płaszczykiem polskiego nazwiska tem bezkarniej pragną uprawiać swą robotę rozbójniczą, robotę rozkładu i anarchii.**

Redakcya „Hasła Polskiego“ wezwana nadto do tego przez szerokie koła społeczeństwa polskiego, na tej drodze pragnie przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek związany ściśle z powyższą ustawą i będący wyrazem nie tylko życzeń, ale i zorganizowanej woli polskiego społeczeństwa.

Sprawa zmiany nazwisk nie od dziś dopiero jest przedmiotem zainteresowania się polskiej opinii. Znanym bowiem powszechnie jest fakt, że ze strony żywiołów obcych pochodzeniem, a głównie żydowskich, wzmogło się dążenie do zmiany ich nazwisk dawniejszych o brzmieniu obcem na nazwiska polskie.

Wobec niesłychanej łatwości, z jaką zmiana nazwiska — zwłaszcza w byłym zaborze austryackim — przychodziła, ogromna masa obcych, a głównie żydów, korzystając z tej łatwości, wniosła zaraz po upadku Austryi podania o zamianę nazwisk żydowskich na nazwiska polskie.

Nazwisko polskie ma bowiem w Polsce z natury rzeczy większą wartość w społeczeństwie polskiem, niż obce. Jest to przecież naturalne. Nazwisko to bowiem w dobie całej ponurej epoki porozbiorowej, było niejako sztandarem polskości i przez samo już swe brzmienie polskie ściągało na siebie prześladowanie i złość rządów zaborczych.

I kiedy żywioły wrogie, korzystające z nazwisk obcych, zwłaszcza w b. zaborze austryackim, korzystały w pełni praw i urządzeń państwa zaborczego, Polak dla samego już brzmienia polskiego swego nazwiska, bywał z tych praw wyzuty.

Dlatego nad polskiem nazwiskiem unosi się dziś aureola wiekowego męczeństwa i dostojności moralnej, której nie wolno dziś nikomu za bezcen oddawać.

Nazwisko polskie — to kredyt moralny tego społeczeństwa, które jak żadne inne na świecie w tym stopniu płaciło wierność swemu nazwisku krwią i życiem. Byłoby karygodną lekkomyślnością, która wstrząsnęłaby całem społeczeństwem polskiem do głębi, gdyby sprawa zmiany nazwisk była uzależniona od spełnienia zwykłych formalności urzędowych.

Prawo do polskiego nazwiska może mieć tylko ten, kto udowodni, że pracą życia swego lub poświęceniem swej krwi w obronie Polski zdobył sobie to prawo do moralnego dostojeństwa naszego narodu, które jest jego kredytem.

Pozwalamy sobie na to zwrócić uwagę Wysokiemu Sejmowi dziś, kiedy ze strony żywiołów obcych objawia się tendencya do spekulacyi nazwiskami przez masowe zgłaszanie się o zmianę nazwiska na polskie.

Jest to tem **więcej niepokojące, że żywiołom tym, wrogie żywiące wobec nas zamiary, idzie tylko o uśpienie czujności społeczeństwa polskiego, o jego podejście i podstępne wyzyskanie jego zaufania przez prostą zmianę nazwiska.** Wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo polskie pragnie, aby ustawa o zmianie nazwisk, którą przygotowuje odpowiednia komisya, była jego ochroną i nie wydawała bezkarnie na łup obcych intruzów.

Dlatego zwracamy się do Wysokiego Sejmu jako do Najwyższego Szafarza naszych dóbr narodowych, aby zechciał uwzględnić wolę społeczeństwa polskiego i wprowadził do ustawy o zmianie nazwisk zastrzeżenie, że dopuszczalna ona jest tylko dla tych, którzy mogą się wykazać, że czy to przez owocną pracę całego życia, czy to przez śmierć i bohaterskie poświęcenie się za Polskę w szeregach jej obrońców zdobyli kredyt moralny społeczeństwa polskiego, owo polskie dostojeństwo wewnętrzne.

Natomiast żądamy z drugiej strony, aby **Wysoki Sejm położył kres dotychczasowemu szwindlowi nazwiskami, zmuszając tych wszystkich, którzy bez wyżej wymienionych zasług uzyskali jakimś sposobem pozwolenie na zmianę nazwiska, do przyjęcia jakiejś końcówki, wyróżniającej ich od reszty Polaków np. „er“.** To znaczy, że jeśli ktoś otrzymał pozwolenie zamiany nazwiska z tematu obcego na temat polski, do tego tematu nie wolno mu używać końcówki, ski, owicz, o, ek, itd., ale końcówki „er“. Więc jeśli np. Lindenbaumowi pozwolono nazwać się Lipińskim, to o ile się nie wykaże wymienionemi zasługami wobec państwa polskiego, nie będzie się mógł nadal podpisywać Lipiński, ale „Lipiner“ i t. p. **Społeczeństwo polskie pragnie widzieć w ustawie o zmianie nazwisk zabezpieczenie przynajmniej z jednej strony od żywiołów dla państwa groźnych i niebezpiecznych.** Tego się całe społeczeństwo solidarnie domaga i gotowe jest dla przeprowadzenia tego postulatu użyć wszelkich środków, aby niedopuścić do lekkomyślnego szafowania naszemi najświętszemi dobrami.

W głębokiem przekonaniu, że Wysoki Sejm potrafi należycie zabezpieczyć społeczeństwo przed szwindlem nazwiskami, na powyższe nasze wnioski ośmielamy się zwrócić Jego uwagę.

Redakcya „Hasła Polskiego“.

Zbrodnia przy ulicy Podwale.

Milionerka pozbawia nędzarzy dachu nad głową. — Niemowlęta, wyrzucone na zimno jesienne, konają.

Każdemu, kto chce się przekonać do czego zdolną jest nikczemność paskarzy, radzimy, niech idzie na dziedziniec domu pod l. 3 przy ul. Podwale w Krakowie.

Przerażający widok

roztacza się tam przed oczami wchodzącego.

Wśród ubogich, poniszczonych sprzętów i naczyń kuchennych, widzimy siedzącą, drżącą od zimna, niemłodą już kobietę, wdowę po szewcu i jej dwoje dzieci: 16-letnią córkę i 12-letniego syna. Dzieci inteligentnie wyglądające, schludnie odziane, chodziły do szkoły, dziś jednak wobec katastrofy, jaka ich spotkała, musiały naukę przerwać. Nieszczęśliwa ich matka w słowach prostych, tchnących prawdą, opowiada dzieje swego nieszczęścia.

Właścicielką tej olbrzymiej, dwu-frontowej kamienicy, oraz jeszcze dwóch innych kamienic i wielkiej parceli budowlanej, przedstawiających razem wielomilionowy majątek, jest Katarzyna Mroczkowa, żona murarza, wzbogaconego na spekulacyach kamienicami, a matka Ferdynanda Mroczka, wsławionego zbrodniczemi machinacyami w Ministerstwie spraw wojskowych, za co od kilku tygodni otrzymuje bezpłatny lokal w kryminale warszawskim.

Milionerka ta odnajmowała ubogiej wdowie ciemną norę w głębokiej suterenie za 40 kor. miesięcznie. Kwota ta wzbogaconej murarce wydawała się jednak za niską. Korzysta więc z tego, że lokatorka ciężko zachorowała i nie mogąc pracować, zalegała z czynszem przez kilka miesięcy i wytacza jej proces za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej dra Leonarda Skicińskiego, którą prowadzi drugi jej syn Feliks Mroczek.

Biedna kobieta, zagrożona wyrzuceniem na bruk, nie mając na adwokatów, stara się o uzyskanie potrzebnej kwoty na zapłacenie mieszkania. Podejmuje się więc opieki nad dwojgiem kilkotygodniowych niemowląt, by w ten sposób zarobić nieco grosza. Nic to jednak nie pomaga. Suterena musi być opróżniona, by milionerka Mroczkowa, mogła za nią od innego nędzarza otrzymać czynsz o kilkanaście koron wyższy.

Gdy lokatorka chce zaległy czynsz zapłacić, Mroczkowa pieniędzy nie przyjmuje, a córka jej wyrzuca nieszczęśliwą kobietę za drzwi. Środki prawne, stosowane przez pana Feliksa Mroczka, przeciw którym nikt biednej ofiary nie broni, doprowadzają do tego, że suterena, ostatnie schronisko nędzarzy, zostaje siłą opróżniona, a cała rodzina wraz z dwojgiem niemowląt wyrzucona na chłód i szarugę jesienną.

Przez trzy dni i trzy noce stała pod gołem niebem kolebka z 2-miesięcznemi, zbrodniczo na ulicę wyrzuconemi dziećmi,

aż zabrano je do żłóbka miejskiego, ale zabrano z zapaleniem płuc i dziś

znajdują się one w stanie beznadziejnym.

Jedno z wyrzuconych na bruk niemowląt, to pierworodny synek pewnego nauczyciela, powołanego do wojska, którego młodziutka 17-letnia żona, matka dziecięcia, wskutek ciężkich komplikacyj, przebywa na klinice i dlatego dziecko musiała oddać w obce ręce. Nie przypuszcza